

Sygn. akt II K 455/18

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 20 grudnia 2018 roku

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSR Rafał Nalepa

Protokolant: st. sekr. sądowy Joanna Kotala

przy udziale Prokuratora: xxx

po rozpoznaniu w dniach 12 października 2018 roku i 11 grudnia 2018 roku na rozprawie sprawy

Z. K. (1)

s. A. i M. z domu Z.

ur. (...) w P.

oskarżonego o to, że:

I. w dniu 12 lipca 2017 roku w P., woj. (...), przy ul. (...), kierował wobec J. D. (1) gróźby uszkodzenia ciała, używając słów powszechnie uznanych za wulgarne i obelżywe, które wzbudziły u pokrzywdzonego uzasadnioną obawę ich spełnienia,

tj. o czyn z art. 190 § 1 kk

II. w dniu 31 lipca 2017 roku w P., woj. (...), przy ul. (...), chwytając trzymającego rower J. S. (1) za gardło, popchnął go w ten sposób, że J. S. (1) przewrócił się na krawężnik i doznał urazu ciała w postaci otarcia skóry na grzbiecie kciuka prawego, otarcia skóry łokcia prawego i stłuczenia oraz drobnych otarć na górno-tylnej powierzchni barku prawego, co spowodowało naruszenie czynności narządów ciała pokrzywdzonego na okres nie dłuższy niż siedem dni, naruszając tym samym jego nietykalność cielesną w związku z faktem bycia świadkiem gróźb kierowanych pod adresem J. D. (1) w dniu 12 lipca 2017 roku,

tj. o czyn z art. 245 kk w zb. z art. 157 § 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk

orzeka:

1. oskarżonego Z. K. (1) uznaje za winnego popełnienia czynu zarzucanego mu w punkcie I aktu oskarżenia;
2. oskarżonego Z. K. (1) uznaje za winnego popełnienia czynu zarzucanego mu w punkcie II aktu oskarżenia, przy czym eliminuje z jego opisu sformułowanie „naruszając tym samym jego nietykalność cielesną w związku z faktem bycia świadkiem gróźb kierowanych pod adresem J. D. (1) w dniu 12 lipca 2017 roku” przyjmując, że wyczerpuje on dyspozycję art. 157 § 2 kk;
3. na podstawie art. 66 § 1 i 2 kk, art. 67 § 1 kk postępowanie karne w zakresie czynów przypisanych oskarżonemu w punktach 1 i 2 wyroku warunkowo umarza na okres próby 1 (jednego) roku;
4. na podstawie art. 67 § 3 kk w związku ze stwierdzeniem winy za czyn przypisany w punkcie 1 wyroku zasądza od oskarżonego Z. K. (1) na rzecz pokrzywdzonego J. D. (1) nawiązkę w kwocie 100 (stu) złotych;

5. na podstawie art. 67 § 3 kk w związku ze stwierdzeniem winy za czyn przypisany w punkcie 2 wyroku zasądza od oskarżonego Z. K. (1) na rzecz oskarżyciela posiłkowego J. S. (1) nawiązkę w kwocie 300 (trzystu) złotych;
6. na podstawie art. 67 § 3 kk w zw. z art. 43a § 1 kk zasądza od oskarżonego na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej świadczenie pieniężne w kwocie 100 (stu) złotych;
7. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 372,54 (trzystu siedemdziesięciu dwóch złotych, pięćdziesięciu czterech groszy) tytułem zwrotu wydatków oraz wymierza mu opłatę w kwocie 60 (sześćdziesięciu) złotych.

UZASADNIENIE

Oskarżony Z. K. (1) ma ogródek działkowy przy ul. (...) w P. oznaczony numerem (...). Jego sąsiadem jest A. D. (1), który ma działkę nr (...), obok A. D. działkę ma jego ojciec: pokrzywdzony J. D. (1). W tym samym ciągu działkę nr (...) posiada pokrzywdzony J. S. (1). Od wielu lat istnieje konflikt pomiędzy oskarżonym a J. D., którego Z. K. oskarżał o kradzież desek z jego nieruchomości (co miało mieć miejsce 30 lat wstecz), zaśmiecanie jego działki poprzez wrzucanie martwych ptaków, myszy, kamieni. O to samo Z. K. zaczął oskarżać A. D., który kupił działkę w ostatnim okresie od poprzedniego właściciela, zarzucając mu podrzucenie żelaznych przedmiotów do obornika, zaśmiecanie drogi dojazdowej szlaką. W związku z tym na początku lipca 2017 r. Z. K. wezwał na interwencję Policję, wskazując jako sprawcę zaśmieceń A. D.. Wśród działkowiczów znane było wydarzenie sprzed lat, kiedy oskarżony, podczas kłótni, uderzył kamieniem poprzedniego właściciela działki nr (...). W konflikt nie był zaangażowany oskarżyciel posiłkowy J. S., który pozostawał w dobrych relacjach zarówno z Z. K. jak J. D..

(częściowo wyjaśnienia oskarżonego Z. K. (1) – k. 39-40,49-50,96v,146-146v, zeznania świadków J. D. (1) – k. 5, 73-74, 147-148, A. D. (1) – k. 11-12, 149, J. S. (1) –k. 7,25-26,78-79,148-149)

Pod koniec lipca 2017 r. A. D. (1) zakręcił zawór wody na swojej działce z powodu wycieku, pozbawiając dostępu do wody ogródek Z. K., który nie miał odrębnego przyłącza do wodociągu. W dniu 31 lipca 2017 r. oskarżony przyjechał na działkę i zorientował się, że nie ma wody. W tym czasie około 8:00 na teren ogródków przy ul. (...) przyjechał pokrzywdzony J. D.. Idąc aleją pomiędzy działkami spotkał J. S. z którym zaczął rozmawiać przed swoim ogrodem. W pewnym momencie do J. D. podszedł oskarżony. Był wyraźnie zdenerwowany, krzycząc nazywał J. D. „globusem” zaczął mieć pretensje o zakręcenie wody, kazał mu natychmiast odkręcić zawór wody. J. D. powiedział, że w zawór zamknął jego syn A., bo jest na jego działce i jeśli z nim powinien rozmawiać w tej sprawie. Z. K. był nadal zdenerwowany, zbliżył się do J. D. i wysuwając klatkę piersiową do przodu krzyczał, że mu „dopi...li”, „załatwi” jego i A. D.. J. D. był zaskoczony i zdenerwowany agresją oskarżonego, odpowiedział mu, że nie życzy sobie, aby oskarżony mu ubliżał. Miał wrażenie, iż gdyby nie obecność J. S., oskarżony uderzyłby go. Po chwili oskarżony powrócił na swoją działkę i telefonicznie wezwał na miejsce Policję w związku z zamknięciem zaworu wody przez A. D..

Na zgłoszenie oskarżonego około 8:50 na miejsce przybył patrol Policji w składzie: starszy sierżant S. S. (1) i posterunkowa K. W. (1) (poprzednio B.). Funkcjonariusze rozmawiali z obiema stronami sporu, najpierw z Z. K., który zawiadomił, że zakręcono zawór wody na działce (...), pozbawiając go dostępu do wody oraz że D. wrzucają do jego ogródka martwe zwierzęta. Następnie funkcjonariusze poszli porozmawiać z J. D., który powiedział, że wodę zakręcił jego syn A., będący właścicielem działki nr (...) z powodu wycieku, oświadczył, że oskarżony zachowywał się agresywnie, ubliżał mu nazywając „globusem” oraz groził mu, że go załatwi. Słowa te potwierdził J. S..

(częściowo wyjaśnienia oskarżonego Z. K. (1) – k. 39-40,49-50,96v,146-146v, zeznania świadków J. D. (1) – k. 5, 73-74, 147-148, J. S. (1) –k. 7,25-26,78-79,148-149, S. S. (1) – k. 163, K. W. (1) – k. 162v, kserokopie notatników służbowych – k. 153-158)

Po interwencji J. D. zatelefonował do swojego syna A. D. będącego funkcjonariuszem Komendy Miejskiej Policji w P. i powiedział mu o zajściu z Z. K.. Był zdenerwowany tą sytuacją. Mówił, że oskarżony „wyskoczył do niego do bicia”, zapowiadał, że „mu pierd...nie” a A. D. „załatwi”. A. D. powiedział, mu że to są groźby i jeśli obawia się słów oskarżonego

powinien to zgłosić na Policję. Wiedział, że oskarżony miał wcześniej zatarg z poprzednim właścicielem działki nr (...), którego uderzył kamieniem w głowę.

(A. D. (1) – k. 11-12, 149)

O zajściu pomiędzy Z. K. i J. D. „było głośno” w społeczności działkowców. J. S. dowiedział się, że oskarżony chwalił się innym, że gdyby nie obecność W. D. (1) to by „dopieprzył” D.. Kilka dni po zdarzeniu oskarżony i J. S. spotkali się jadąc rowerami z działek. J. S. powiedział wtedy Z. K., że się obok J. D. podczas wymiany zdań nie stał W. D. tylko on. Oskarżony nic się nie odezwał i odjechał rowerem.

31 lipca 2017 r. oskarżyciel posiłkowy jechał rowerem ul. (...) na działkę od ul. (...), po drodze mijał jadącego w przeciwną stronę oskarżonego Z. K.. Oskarżony krzyknął do niego, że jest „sprzedawczykiem”. Obaj zatrzymali się i cofnęli rowery zbliżając się do siebie na około 1 m. J. S. stanął przy krawężniku po lewej stronie drogi patrząc w kierunku działek, trzymał rower za sobą. Oskarżony stał na jego wysokości, był skierowany tyłem do środka jezdni. Z. K. był zdenerwowany, powiedział, że oskarżyciela „wolaki (tzn. D. pochodzący z W.) zrobili go świadkiem za wódkę”, po czym J. S. ręką (kciukiem i palcem wskazującym) pchnął go szyję w kierunku roweru. Pokrzywdzony upadł do tyłu kalecząc sobie rękę o chodnik. Z. K. podszedł do J. S. chcąc go uderzyć, broniąc się przed dalszym atakiem pokrzywdzony uderzył go ręką w okolice nosa i łuku brwiowego. Z. K. zaczęła lecieć krew z łuku brwiowego. Oskarżony nadal chciał atakować J. S., który zasłaniał się rowerem. W pewnym momencie udało mu się uciec i odjechać rowerem z miejsca zdarzenia. Po dojechaniu do ogródka działkowego o zajściu zawiadomił telefonicznie Policję. Po przyjeździe Policji w czasie legitymowania J. S. zorientował się, że nie ma dowodu osobistego, który wypadł mu ze spodni podczas upadku, po uderzeniu przez oskarżonego.

(częściowo wyjaśnienia oskarżonego Z. K. (1) – k. 39-40,49-50,96v,146-146v, zeznania świadka J. S. (1) –k. 25-26,78-79,148-149)

W wyniku ataku oskarżonego J. S. doznał obrażeń ciała w postaci otarcia skóry na grzbiecie kciuka prawego, otarcia skóry łokcia prawego, stłuczenia oraz drobnego otarcia na górno-tylnej powierzchni barku prawego naruszających czynności narządów jego ciała na czas poniżej 7 dni. Natomiast na skutek uderzenia w twarz przez J. S. oskarżony Z. K. doznał rany tłuczonej głowy w okolicy nasady nosa po stronie lewej, co naruszył czynności narządów jego ciała na czas poniżej 7 dni. W wyniku zajścia oskarżony nie doznał żadnego urazu biodra.

(opinie lekarskie biegłego dra R. K. (1) – k. 28-29, 62-63, 84)

Oskarżony Z. K. (1) ukończył 73 lata. Wykształcenie średnie, z zawodu ślusarz. Rencista, uzyskujący dochody w wysokości 2800 złotych miesięcznie. Żonaty, ojciec dorosłego dziecka. Współwłaściciel spółdzielczego prawa do lokalu mieszkalnego, garażu blaszanego i samochodu marki S.. Nie karany. Nie jest skłócony z działkowcami z ogródków działkowych przy ul. (...) w P.

(karta karna – k. 43, orzeczenie ZUS – k. 55, oświadczenie zbiorowe – k. 160)

Oskarżony Z. K. podczas pierwszego przesłuchania nie przyznał się do zarzucanych czynów. Wyjaśnił, że pozostaje w konflikcie z pokrzywdzonym J. D. od 20 lat, bo mu zaśmieca działkę. Wzywał z tego powodu Policję na interwencję. Z.J. S. jest skonfliktowany od czasu, kiedy ten zeznawał w niniejszej sprawie przeciw niemu. Wyjaśnił, że w dniu zdarzenia przyjechał na działkę i zorientował się, że nie ma wody. Udał się do J. D., który powiedział mu, że jego syn A. zakręcił zawór wody. Zwrócił się odkręcenie wody („globusie odkręć mi wodę”), na co pokrzywdzony powiedział, że nie ma jego syna i tego nie zrobi. Doszło do wymiany zdań pomiędzy nimi, kłótni, chyba nie wypowiedział słów obelżywych, ani gróźb. Nie pamięta jakich słów używał w kłótni. Powiedział D., że woda została zakręcona „na złość”. Wtedy 10 metrów od nich stał szwagier J. D., nie pamięta nazwiska. J. S. przy zdarzeniu nie było. Wezwał Policję na interwencję w sprawie wody.

Jeśli chodzi o zajście z J. S. to po zdarzeniu spotykał go kilkakrotnie pijanego, miał ciąg alkoholowy, przewracał się na działkach, nawet pomagał mu wstać. Pokrzywdzony S. mówił wtedy do niego, że widział kłótnię z J. D. i jest „za świadka”. 31 lipca 2017 r. jechał rowerem z działki a J. S. w przeciwnym kierunku. S. powiedział mu, że jest świadkiem w sprawie gróźb i zawrócił, podjechał do oskarżonego. Powiedział mu, że był na Policji, jako świadek. Oskarżony odparł, że sam powie jak było i odepchnął J. S. od siebie „dotykając ręką w klatkę piersiową”. Powiedział mu, że jest „krzywym świadkiem wynajętym za alkohol”. Pokrzywdzony nie upadł, tylko sam rower. J. S. uderzył go wtedy pięścią w twarz, rozciął mu łuk brwiowy, zakładali mu szwy w szpitalu. Po uderzeniu „polecał do rowu”, pokrzywdzony chciał go ponownie uderzyć. Był pijany, miał pokaleczone ręce. Nie widział, żeby J. S. wypadł dowód osobisty podczas zajścia. S. odgrażał się, że teraz będzie oskarżonego karccił (k. 39-40v).

Przesłuchany 25 stycznia 2018 r. oskarżony nie przyznał się do stawianych zarzutów. Uzupełnił, że 31 lipca 2017 r. J. S. dojechał do niego rowerem, zachwiał się i „polecał” na oskarżonego. Odepchnął J. S.. S. uszkodził mu wtedy biodro, ale w szpitalu zgłosił tylko ranę łuku brwiowego. Nie chce postępowania za to, co mu zrobił S.. Wyjaśnił jednocześnie, że J. S. zatrzymał się na rowerze, zbliżył do niego, czuł od niego alkohol i papierosy. Powiedział mu, żeby odszedł, bo jest pijany, wtedy pokrzywdzony odparł „a co dajesz mi na wódkę?” i zniemacka go uderzył. Chciał się pogodzić z pokrzywdzonymi, ale oni nie chcieli. O tym, że zakręcono wodę z powodu awarii dowiedział się po zdarzeniu (k. 49-50).

Podczas przesłuchania 12 czerwca 2018 r. oskarżony nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Uzupełnił, że podczas zajścia 12 lipca 2017 r. widział J. S. dwie działki dalej; pokrzywdzony był tak pijany, że wpadł do szklarni, jak przyjechała Policja. Świadek, który mógł to widzieć nazywa się W. T. i jest szwagrem J. D. (k. 96v).

Na rozprawie oskarżony wyjaśnił, że 12 lipca 2017 r. kiedy poszedł z nim rozmawiać zastał J. D. na jego działce nr (...), potem D. przeszedł na działkę nr (...). Przed działką jest żywopłot o wysokości 1,5 m, stał 3 - 4 metry od J. D.. Mówił, żeby pokrzywdzony odkręcił mu wodę, nazywając „globusem”, przekomarzali się w słowach. J. S. widział kątem oka, kiedy przyjechali na miejsce policjanci. Odnośnie zajścia z 31 lipca 2017 r. wyjaśnił, że widział J. S. jadącego zygzakiem na rowerze w kierunku działek, zatrzymał się żeby zobaczyć, czy pokrzywdzony znowu nie przewróci się na rowerze. S. zawrócił, zaczął coś mówić do oskarżonego, ale go nie rozumiał. Powiedział do niego, że będzie świadkiem w sprawie kłótni z J. D., bo stał obok niego. Stali rowerami w jednym kierunku 0,5 metra od siebie; potem że miał rower skierowany do ul. (...) a S. do działek. Powiedział do S., aby się od niego odsunął, bo stoi za blisko. Lekko go odepchnął, wtedy S. go uderzył (k. 146-146v).

Na ostatniej rozprawie oskarżony stwierdził, że świadek W. D. (1) przyjechał na teren ogródków działkowych swoim samochodem po kłótni i nie mógł jej słyszeć ani widzieć (k. 163).

Wyjaśnienia oskarżonego są przekonujące tylko w zakresie kwestii niespornych, znajdujących potwierdzenie w relacjach strony przeciwnej, to jest świadków a zarazem pokrzywdzonych J. D. (1), J. S. (1) (chodzi o sam fakt, że zajścia I i II w określonym czasie i miejscach wydarzyły się i polegały na spięciu pomiędzy oskarżonym, za pierwszym razem z J. D., za drugim z J. S.), interweniujących funkcjonariuszy (chodzi o fakt interwencji, jej powodu, rozmów policjantów ze zgłaszającym i J. D.), opiniach lekarskich (doznanie obrażeń ciała przez J. S. i Z. K. w wyniku zdarzenia z 31 lipca 2017 r.). Natomiast w ocenie sądu nie były zgodne z rzeczywistością wyjaśnienia oskarżonego, w których opisywał przebieg obu zdarzeń, konkretyzował zachowania osób w nich biorących, gdyż były niestabilne, sprzeczne z innymi dowodami i nie miały zaczepienia w innych dowodach, a także były dalekie od elementarnej logiki i doświadczenia życiowego.

Odnośnie zdarzenia z 12 lipca 2017 r. już pierwsze wyjaśnienia oskarżonego są ewidentnie wewnętrznie sprzeczne. Z jednej strony twardo nie przyznawał się do wypowiedzenia gróźb wobec J. D., twierdząc, że nazwał go jedynie „globusem”, aby przyznać następnie, że nie pamięta czy w przebiegu zajścia padły słowa mogące przestraszyć J. D.; tak należy zinterpretować stwierdzenie oskarżonego, iż „chyba” takie słowa nie padły. Naciskany przez prokuratora, który skrupulatnie prowadził przesłuchanie, zwracając uwagę na istotne niuanse, Z. K. w swoich wątpliwościach posunął się nawet dalej oświadczając, że tak naprawdę w ogóle nie wie jakich słów używał w trakcie kłótni. Oskarżony jest więc początkowo pewny, że nie groził, a potem, szczegółowo pytany oświadcza, że w ogóle nie pamięta, co

mówił a tego, bez szerszego tłumaczenia, po prostu nie da się ze sobą pogodzić. Ta swoista ucieczka oskarżonego w niepamięć co do okoliczności dla niego niekorzystnych budzi wątpliwości przy ocenie wyjaśnień, skoro legitymował się dobrą pamięcią co do pozostałych okoliczności zdarzenia mających dla jego odpowiedzialności neutralne znaczenie. Oskarżony selektywnie pamiętał kiedy zdarzenie miało miejsce, o której godzinie, gdzie, jaki był powód rozmowy z pokrzywdzonym D., pamiętał niektóre słowa jakie wypowiadał („globus”) i czego żądał, że wezwał Policję i z kim policjanci rozmawiali, natomiast grózb się albo wypierał, albo deklarował, że nie zarejestrował co mówił. W asymetrii do relacji Z. K. pozostają zeznania świadków J. D. i J. S., którzy relacjonowali stabilnie co do głównych elementów zajścia. W szczególności znaczenie mają ich pierwsze zeznania złożone „na gorąco” po zajściu, w dniu jego zaistnienia, kiedy przebieg zdarzenia mieli najlepiej utrwalony w pamięci. Obaj świadkowie niezależnie do siebie, podając niemal identyczne szczegóły przebiegu sytuacji (także częściowo zbieżne z wersją oskarżonego co do tego, jaki był powód pretensji do D.) stwierdzili, że oskarżony był zdenerwowany nieadekwatnie do sytuacji, agresywny słownie, wygłosił nie tylko zapowiedź pobicia J. D. mówiąc, że mu „dop...li”, „przyp...li”, ale połączył to z mową ciała, podchodząc do niego na bliską odległość i wyprężając w jego kierunku klatkę piersiową, dając w ten sposób sygnał, że rzeczywiście jest gotów swoje słowa spełnić i zaatakować go fizycznie. Używając innych słów świadkowie J. D. i J. S. opisali to samo zajście w identyczny sposób, potwierdzając swoje zeznania nie tylko w toku dalszych przesłuchań w dochodzeniu, ale i na rozprawie. Ich relacje były ze sobą całkowicie zgodne i stabilne. Świadkowie na rozprawie nie pamiętali dokładnie wszystkich słów, które wypowiedział, utkwilo im w pamięci sformułowanie o „załatwieniu” J. D. i jego syna, jednak nadal konsekwentnie charakteryzowali zachowanie oskarżonego, jako postawę aktywną i agresywną wobec J. D., połączoną z gwałtownym podejściem i „wyprężaniem się” w jego kierunku, której efektem w ich zgodnym opisie była obawa ze strony J. D., że oskarżony rzeczywiście go zaraz uderzy; w oczach świadków, co potwierdził także A. D., oskarżony uchodził za osobę impulsywną i agresywną, która w przeszłości, podczas sporu sąsiedzkiego, uderzyła poprzednika A. D. kamieniem w głowę, co uprawdopodobniało obawę, iż sytuacja „siłowego rozwiązania” może się powtórzyć i to natychmiast. Sam oskarżony na ostatniej rozprawie, „między wierszami”, ale co najważniejsze sam z siebie, w mowie końcowej, przyznał, że rzucił w swojego sąsiada kamieniem, więc „plotki działkowe” o jego wcześniejszych wybrykach, przytaczane przez świadków J. i A. D. i J. S. okazały się nie przesadzone. To zaś, że świadkowie J. S. i J. D. na rozprawie nie pamiętali słów Z. K. należy wytłumaczyć znacznym czasem jaki upłynął od zajścia do dnia rozprawy (rok i 3 miesiące), który w połączeniu z niemłodym wiekiem świadków, będących emerytami i nerwowym przebiegiem zajścia, nie sprzyjało bynajmniej bardzo szczegółowemu odtworzeniu wszystkich elementów zajścia.

Zeznania J. D. znalazły odzwierciedlenie w słowach J. S.. Ten ostatni świadek, co podkreślał nawet sam oskarżony, w odróżnieniu od J. D., przed zdarzeniem pozostawał w dobrych relacjach z oskarżonym, na tyle dobrych, że Z. K. nawet pomagał żonie J. S. sadzić pomidory pod nieobecność J. S.. Trudno więc było znaleźć powód z jakiego J. S. miałby podawać nieprawdę i pouczonym o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, wbrew faktom obciążać serdecznego znajomego z działki. Brak dowodów na to, iż świadkiem kierowała chęć dokuczenia Z. K. czy też przypodobania się J. D. czy strach przed tym ostatnim. Twierdzenia oskarżonego, jakoby J. S. nie było w miejscu zdarzenia podczas „przekomarzania się” z J. D. i przyszedł później, są tak samo prawdziwe, jak jego solenne zapewnienia, iż zdarzenie widział świadek W. D. (1). Na ostatniej rozprawie oskarżony, co charakterystyczne dla jego wypowiedzi, był „pewny inaczej” mianowicie, iż W. D. nie widział zajścia, bo przyjechał na teren ogródków później, choć wcześniej mówił coś innego. Rzecz jasna swojej obecności podczas awantury nie potwierdził w swoich zeznaniach sam rzekomy świadek czyli W. D., który wówczas przebywał poza terenem działek (to z kolei było zbieżne z zeznaniami J. S. z rozprawy). Oskarżony starał się usilnie zdeprecjonować osobę J. S. opisując go, jako osobę nadużywającą alkoholu i ciągle znajdującą się pod jego wpływem, przekupywaną alkoholem i z tego powodu niewiarygodną. Niestety zgromadzony w aktach materiał dowodowy, nie potwierdził tych rewelacji. Otóż J. S., który miał „chodzić pijany” i w niekontrolowany sposób się przewracać z racji upojenia (12 lipca) czy też zaczepiać oskarżonego na rowerze (31 lipca), bezpośrednio po obu zdarzeniach rozmawiał osobiście z interwenującymi funkcjonariuszami Policji i w żadnym wypadku, nie stwierdzili oni, żeby świadek był nietrzeźwy, czy nawet czuć było od niego alkohol, co jak pokazuje doświadczenie sędziowskie, jest informacją istotną i niemal zawsze odnotowywaną czy to w notatniku służbowym, czy to notatce; szczerze mówiąc sąd w swojej praktyce nie spotkał się z sytuacją, żeby funkcjonariusze zatajali okoliczność upojenia świadka. Nierzadko zdarza się, że ofiarami przestępstw, w szczególności przeciwko życiu, zdrowiu czy

komunikacyjnych są osoby pod wpływem alkoholu i informacje na ten temat są zawsze zapisywane. Praktyką jest w razie stwierdzenia braku logicznego kontaktu ze świadkiem, który jest pod wyraźnym wpływem alkoholu, odłożenie jego przesłuchania na kolejny dzień czy odleglejszy termin i zapisanie tego w dokumentacji policyjnej. Taki sytuację nie miały w sprawie miejsca ani 12 lipca 2017 r. – pijaństwa J. S. nie potwierdzili w zeznaniach, ani notatnikach służbowych S. S. (1) i K. W. (1), ani też prowadzący jego przesłuchanie o godzinie 10:50 policjant R. D.. Podobnie rzecz ma się ze zdarzeniem z 31 lipca 2017 r.

Jak napisano z zeznaniami J. D. konwenują nie tylko relacje A. D. (który rozmawiał z ojcem po zdarzeniu i przedstawił relację z tej rozmowy identyczną jak słowa J. D. o zajściu) , J. S., ale i zeznania S. S. z rozprawy a także zapis w jego notatniku służbowym z interwencji z 12 lipca 2017 r. w którym odnotowano, że J. D. mówił o tym, że podczas kłótni Z. K. groził mu. Teza, jakoby świadek J. D. po przed przyjazdem na miejsce funkcjonariuszy Policji i rozmową z nimi, będąc zdenerwowanym niespodziewanym atakiem ze strony oskarżonego, wyciszył się i na chłodno wymyślił opowieść o groźbach, którą przekazał S. S., aby wmanewrować sąsiada w przestępstwo, jest z punktu widzenia doświadczenia życiowego wręcz nieprawdopodobna. Sąd nie widział też powodów z których funkcjonariusz Policji S. S., składając relację z prawidłowo wykonywanych obowiązków służbowych, nie będąc związanym z żadną ze stron sporu miałyby składać nieprawdziwe zeznania i fałszować notatnik służbowy wpisując w niego, to czego J. D. mu nie powiedział. Nic by w zamian nie zyskiwał, ryzykując wydaleniem ze służby i odpowiedzialnością karną za fałszywe zeznania. To że w notatniku służbowym partnerki z patrolu świadka S., K. W. (1) (noszącej wówczas nazwisko B.) nie zapisano słów J. D. o groźbach, można tłumaczyć metodyką pracy w tego rodzaju sytuacjach, kiedy policjanci odnotowują szczegółowo relacje tylko osób, których przepytowały, natomiast przepytowanych przez innych policjantów, zapisują pobieżnie, wręcz hasłowo, odsyłając w tym zakresie do zapisów w notatniku kolegi ze służby; brzmi to „szczegóły w notatniku...”. Zdaniem sądu tak najprawdopodobniej było w niniejszej sprawie. Otóż S. S. prowadził rozmowę z J. D., stąd jej zapis jest bardziej szczegółowy w notatniku świadka, natomiast K. W. rozmawiała z J. S. o czym świadczy zapis w notatniku S. S. – „S. J., szcz. not. post. B.”.

Zarzuty stronniczości pod adresem świadków S. S. i K. W. w związku z pozostawianiem w relacjach koleżeńskich z synem pokrzywdzonego J. D. (chodzi o A. D., pełniącego służbę w KMP w P.), sformułowane przez obrońcę, niestety miały charakter niczym nie popartych hipotez. Gdyby rzeczywiście świadkowie solidaryzując się ojcem kolegi ze służby prowadzili czynności tendencyjnie, przesadnie reagując na treść słów J. D., mieli możliwość „uprzykrzenia” życia Z. K. np. dokonując jego zatrzymania w związku z podejrzeniem gróźb i możliwości oddziaływania na świadków swojego zachowania. Tymczasem policjanci spisali w notatnikach oświadczenia oskarżonego i świadków, wyciszyli nastroje, sporządzili neutralną dokumentację służbową, którą przekazali oficerowi dyżurnemu niczego nie zatajając i unikali koloryzowania. Podstawy wywodzenia stronniczości świadków z faktu, iż pozostali na sali rozpraw do zamknięcia rozprawy, zna tylko ich autor czyli obrońca. Sąd przypomina tylko, iż świadek po przesłuchaniu nie może opuścić sali rozpraw, chyba że za zezwoleniem Przewodniczącego składu, a taka decyzja nie zapadła, stąd też obecność świadków na sali do końca rozprawy, zakończonej de facto w fazie dowodowej ich przesłuchaniem.

Zeznania świadków J. D. i J. S. opisujące zajście z 12 lipca 2017 r. nie są sprzeczne z elementarną logiką i doświadczeniem życiowym. Ukazują tło zdarzenia, jakim był zapiekły konflikt sąsiedzki pomiędzy rodziną D. a Z. K., podsycony zakręceniem wody w środku łata przez syna pokrzywdzonego J. D., co mogło powodować „przelanie czary goryczy” i wybuch agresji ze strony oskarżonego, którego dodatkowo zdenerwowała odmowa otwarcia wody przez J. D. i odesłanie go do A. D., który na działce nie był wtedy obecny. Oskarżony miał zatem motyw aby zdenerwować się na J. D. i na nim wyładować złość, co przybrało formę zapowiedzi pobicia go za - złośliwe jego mniemaniu - pozbawienie wody. Sam oskarżony w swoich relacjach, nie ukrywał, że był zbulwersowany taką postawą sąsiadów i bez zażenowania przyznawał, że zwracał się do J. D. nie w formie grzecznościowej czy po nazwisku lecz per „Globusie”.

Sąd negatywnie ocenił wyjaśnienia oskarżonego Z. K. co do przebiegu zajścia z 31 lipca 2018 r. Można powiedzieć, że oskarżony jest w swoich tłumaczeniach powtarzalny a więc przewidywalny. Ujawnia tylko okoliczności oczywiste, neutralne dla siebie, natomiast w kwestiach znaczących dla jego odpowiedzialności kluczy, jego relacje rozjeżdżają się, oskarżony mówi od rzeczy i nielogicznie. Przede wszystkim z punktu widzenia doświadczenia życiowego nie jest do uwierzenia opowieść oskarżonego, iż J. S. sam szukał z nim zwady i prowokował go, nachalnie oświadczać że jest

świadkiem w sprawie gróźb kierowanych wobec J. D., podjechał do niego rowerem rozpoczynając awanturę, a na tym opiera się scenariusz wydarzeń z 31 lipca 2017 r. Oskarżony chce w ten sposób przekonać sąd, iż J. S., który podczas gróźb wypowiedzianych przez Z. K. do J. D., stojąc metr od niego, nie zareagował na słowa i zachowanie oskarżonego, w żaden sposób, będąc przestraszonym i nie chcąc się mieszać w sytuację (znając temperament oskarżonego), zmienił diametralnie swoją osobowość i dwa tygodnie później stał się na tyle dziarski i odważny, aby jeździć za agresywnym osobnikiem rowerem, prowokować słownie i stając twarz w twarz uderzył go pięścią w głowę. Gdyby tak było świadek J. S., widząc jak oskarżony nakręcał się 12 lipca 2017 r. nie stał beczynnym tylko powstrzymywał oskarżonego, chociażby słownie. Bardziej przekonująca jest dla sądu z punktu widzenia elementarnej logiki, wersja oskarżyciela prywatnego, iż to on został zaczepiony przez oskarżonego, który miał do niego pretensje o to, że „trzymał stronę” J. D. i złożył obciążające Z. K. zeznania za poczęstunek wódką. Stąd też nazywanie J. S. „sprzedawczykiem”, „świadkiem kupionym za alkohol”. W takich słowach jest nie tylko negatywna ocena zachowania świadka, ale i wyraźna a wręcz ostra pretensja, podszyta negatywnymi emocjami. Zatem powodu, aby coś przekazać drugiemu, nie miał J. S. tylko oskarżony, który chciał mu powiedzieć co o nim myśli i dlaczego dążąc do osobistej konfrontacji; tego, że uznawał J. S. za niewiarygodnego, sprzedajnego świadka, oskarżony nigdy kwestionował. Podobnie od rzeczy są wyjaśnienia oskarżonego z jakiego to powodu oskarżyciel miał go uderzyć, skoro twierdził, że nic mu nie zrobił tylko położył ręce na klatce piersiowej J. S., kiedy ten „polecał na niego z rowerem”. Z resztą oskarżony i tutaj był niestabilny, bo na przesłuchaniu 12 stycznia 2018 r. oświadczył, że J. S. uderzył go zniemacka, zupełnie bez powodu, po wypowiedzeniu słów, że oskarżony nie dał mu na wódkę. Oskarżony plątał się dalej w wyjaśnieniach, raz bowiem mówił (dochodzenie), że zatrzymał się rowerem, aby porozmawiać z J. S., który coś do niego mówił (tu raz mówi oskarżony, że S. od razu mówił o „świadkowaniu”, potem że mówił coś, ale niezrozumiale), aby na rozprawie stwierdzić, że zatrzymał się, żeby zobaczyć, czy oskarżyciel nie przewróci się znowu na rowerze, bo był pijany. Wyjaśniał też (pierwsze przesłuchanie), że po lekkim pchnięciu J. S. nie upadł, a przewrócił się jedynie jego rower, aby dalej - wbrew logice – powiedzieć, że kiedy bił go po twarzy i dalej atakował, S. miał pokaleczone ręce (co było, jak wynika z opinii medyka następstwem upadku na chropowatą twardą przeszkodę). Nie potrafił jednak wyjaśnić w jakich okolicznościach te skaleczenia powstały, skoro świadek się nie przewrócił a z rąk wypadł mu tylko rower a na kierowniku czy ramie, mających przekrój walca o gładkiej powierzchni, jak sąd wie z doświadczenia, nie ma żadnych elementów, które mogłyby zedrzyć skórę z palców. Rower upadając do tyłu nie mógł również obić barku J. S. co jest oczywiste. W opozycji do wyjaśnień oskarżonego były stabilne zeznania J. S., które nie dość że zgodne z doświadczeniem życiowym i logiką to nawiązujące do obiektywnego dowodu w postaci opinii dra R. K. (1), który potwierdził mechanizm powstania obrażeń prawej ręki i prawego braku, opisany w zeznaniach J. S.; dla sądu nie jest dziwne a wręcz oczywiste, iż chwycenie z szyć wewnętrzną częścią dłoni i pchnięcie mogło spowodować utratę równowagi i upadek świadka, i starcie skóry na grzbiecie kciuka i łokciu, bo w odruchu obronnym przed upadkiem człowiek wystawia ręce, które jako pierwsze stykają się z podłożem. Nikt nie kwestionował, że takie obrażenia świadek „miał” po zdarzeniu, nawet sam oskarżony, jednak nie podał alternatywnego mechanizmu ich powstania. W odróżnieniu od świadka oskarżony, chcąc rozpaczliwie przerzucić na niego winę w drugich wyjaśnieniach „przypomniał” sobie, że J. S. miał mu 31 lipca 2017 r. uszkodzić biodro, co pomijając już oczywistą niekonsekwencję, zostało obalone dwukrotnie w opinii lekarskiej dra R. K.; wystarczy powiedzieć, że w dokumentacji lekarskiej z przyjęcia oskarżonego do placówki medycznej z 31 lipca 2017 r. śladu nie ma tego, aby uskarżał się na uraz biodra, jak również nie płynie z nich wniosek wysnuty o badanie obrazowe o urazie biodra z 31 lipca 2017 r. Jest to kwestia drugorzędna, jednak ukazująca łatwość oskarżonego w podejmowaniu prób manipulacji sądem poprzez przypisywanie świadkowi negatywnych zachowań, aby obniżyć jego wiarygodność.

Świadek nie krył też w zeznaniach, że bronił się przed oskarżonym, który kontynuował atak. Co prawda podczas pierwszego przesłuchania to pominął, jednak już od drugich relacji zeznania skorygował relacje, przyznając, że w odruchu obronnym uderzył oskarżonego w twarz. Świadek nie chciał więc uczynić sytuacji „czarno – białą” zaprzeczając, jakoby w ogóle użył przemocy wobec oskarżonego, nawet jeśli tą kwestię przemilczał początkowo (choć mówił o obronie) to późniejsze przyznanie się do tego, świadczy o jego szczerości i chęci przedstawienia zdarzeń, tak jak się miały naprawdę.

Sąd Rejonowy zważył, co następuje:

Zgodnie z art. 190 § 1 podlega karze kto grozi innej osobie popełnieniem przestępstwa na jej szkodę lub szkodę osoby najbliższej, jeżeli groźba wzbudza w zagrożonym uzasadnioną obawę, że będzie spełniona.

Art. 245 kk mówi, iż kto używa przemocy lub groźby bezprawnej w celu wywarcia wpływu na świadka, biegłego, tłumacza, oskarżyciela albo oskarżonego lub w związku z tym narusza jego nietykalność cielesną, podlega karze.

W myśl art. 157 § 2 kk, kto powoduje naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia, trwający nie dłużej niż 7 dni podlega karze.

W dniu 12 lipca 2017 r. oskarżony Z. K. (1) wypowiadając wobec pokrzywdzonego J. D. (1) słowa, że mu „dop...li”, co w znaczeniu potocznym oznacza uderzenie, pobicie kogoś i spowodowanie uszkodzeń ciała, wygłosił wobec niego groźbę popełnienia przestępstwa z art. 157 § 1 lub 2 kk. J. D. miał prawo uznać, że groźba jest na serio i może zostać spełniona a więc mógł się jej przestraszyć, jak każda inna osoba, która znalazłaby się w jego sytuacji stając „oko w oko” z oskarżonym. Z. K. podnosił głos, obelżywie odnosił się do pokrzywdzonego, gwałtownie podszedł do niego wypinając do przodu pierś, co oznaczało wykazanie gotowości do fizycznego ataku i nie było przynajmniej w tych okolicznościach przypadkowe, wzmacniając strach spełnienia obietnicy fizycznego ataku. Tak postępując oskarżony wyczerpał znamiona przepisu art. 190 § 1 kk. Pokrzywdzony widział na własne oczu opisane wyżej, mówiąc ogólnie, agresywne i raptowne, zachowanie oskarżonego, którego obiektywnie mógł się przestraszyć i nic tutaj do rzeczy nie ma inwalidztwo oskarżonego stwierdzone przez lekarza orzecznika ZUS; pokrzywdzony nie widział przecież orzeczenia ZUS-u, które jak widać nie przeszkadzało inwalidzie „szurnać” do niego, a szarżę oskarżonego świadcząca o jego działości, kiedy się zdenerwował świadek zaobserwował.

W dniu 31 lipca 2017 r. oskarżony Z. K. (1) chwycił oskarżyciela posiłkowego J. S. (1) prawą ręką za szyję i go pchnął powodując upadek na twarde podłoże, krawężnik wyniku czego pokrzywdzony doznał obrażeń ciała w postaci otarcia skóry na grzbiecie kciuka prawego, otarcia skóry łokcia prawego, stłuczenia oraz drobnego otarcia na górno-tylnej powierzchni barku prawego naruszających czynności narządów jego ciała na czas poniżej 7 dni. Jego zachowanie nie było przypadkowe, ani nie wynikało z naruszenia zasad ostrożności, stanowiło celowe użycie siły fizycznej, aby wyrządzić drugiej stronie dolegliwość, co zmaterializowało się stwierdzonymi obrażeniami ciała.

Nie podzielono sprzecznego z literalną treścią art. 245 kk poglądu prokuratora, jakoby zachowanie oskarżonego z punktu II aktu oskarżenia należało zakwalifikować na podstawie tego przepisu. Z ustaleń sądu, zbieżnych z ustaleniami prokuratora, poczynionymi na podstawie zeznań J. S. wynikało, iż użyta przemoc stanowiła swoiste ukaranie oskarżyciela za „sprzedajne” zeznania na jego niekorzyść, wyrażenie pogardy, za coś co nastąpiło w przeszłości. Oskarżony ani słowem, ani gestem nie przejawiał, iżby jego intencją było osiągnięcie celu na przyszłość, to jest, żeby świadka zmusić do zeznawania na jego korzyść lub w ogóle niezeznawania. Nic takiego z zeznań J. S. nie wynika. Nie ma też dowodów na to, aby oskarżony czynił przygotowania, aby taką presję wywierać na świadka za pośrednictwem innych osób (por szerzej wyrok SN z 5 listopada 2015 r. w sprawie IV KK 165/15 1943225).

Nielogiczna jest konstatacja prokuratora, iż oskarżony naruszył nietykalność cielesną J. S. przy jednoczesnym stwierdzeniu, iż ten pchnął go za szyję powodując obrażenia ciała, co stanowiło przecież użycie przemocy zakwalifikowane z art. 157 § 2 kk. Skoro siłowe działanie oskarżonego (pchnięcie za szyję) było tak intensywne, że spowodowało przewrócenie się i obrażenia ciała ofiary, to przestało być li tylko bezobjawowym naruszeniem nietykalności ciała a stało się przemocą ze skutkami opisanymi w art. 157 § 2 kk. W tym przypadku nastąpiła konsumpcja art. 217 kk przez art. 157 § 2 kk. Będąc konsekwentnym prokurator powinien zarzucić oskarżonemu użycie przemocy stanowiące alternatywne znamię art. 245 kk a nie naruszenie nietykalności a jednak tego nie zrobił czego powody sąd wyjaśni w kolejnym akapicie.

Niezależnie od tego z treści art. 245 kk wynika jasno dla sądu, że przemoc, groźby czy naruszenie nietykalności cielesnej mają być zastosowane intencjonalnie, „w celu wywarcia wpływu na świadka” a nie tylko w związku z tym, że dana osoba pełniła rolę źródła dowodowego w postępowaniu. Rozbierając treść przepisu na czynniki, sformułowanie „w związku z tym narusza jego nietykalność cielesną” nawiązuje logicznie do działania sprawcy opisanego jako konkretne

zachowanie, czyli postępowania „w celu wywarcia wpływu na świadka (...)”, które jest właśnie owym „tym” a nie do słowa „świadek”; słowo świadek jest podmiotem czyli kimś a nie czymś w związku z czym się w określony sposób postępuje. Dlaczego nietykalność została oddzielona od przemocy, gróźb i przerzucona na koniec przepisu, można wytłumaczyć tym, iż o ile przemoc nie zawsze musi być nietykalnością cielesną. Chcąc naruszyć nietykalność można to zrobić polewając wodą lub rzucając przedmiotem co w przemocy się nie mieści a jest nietykalnością. Aby objąć penalizacją nieprzemocowe przejawy nietykalności cielesnej, to znamię zostało oddzielnie wymienione w dalszej części przepisu.

Inny argument jest taki: na podstawie literalnej treści przepisu, czytając go tak jak prokurator, należy przyjąć, że karalne będzie tylko i wyłącznie naruszenie nietykalności cielesnej świadka za to, że zeznawał. Powstaje zatem pytanie, dlaczego racjonalny ustawodawca chciałby karać, za naruszenie nietykalności cielesnej świadka, a poza nawias zachowań penalizowanych wystawił np. zastosowanie wobec niego przemocy (tego w przepisie nie ma, za przemoc odpowiada ten, kto stosuje ją w celu wywarcia wpływu), co jest bardziej intensywne niż naruszenie nietykalności. Czyli klaps dla świadka z zemsty byłby karany ale uderzenie go pięścią w twarz już nie bo to nie naruszenie nietykalności cielesnej tylko przemoc. Podzielenie takiej tezy byłoby niesprawiedliwe i dalekie od prawniczej logiki; skoro zabrania się naruszania dobra o mniejszej wartości, to tym bardziej nie dozwala się naruszania dobra o wartości większej czy też bardziej intensywnego naruszania dobra (wnioskowanie a fortiori w tym przypadku a maori ad minus por. Z. Ziemiński „Logika Praktyczna”, Wydawnictwo naukowe i Pedagogiczne, wyd XIX z 1996 r., s. 252). To wyjaśnia dlaczego prokurator zakotwiczył zarzut o naruszenie nietykalności cielesnej, mimo tego, że oskarżony posunął się o krok dalej używając przemocy.

Pogląd sądu jest zbieżny z zapatrywaniem wyrażanymi w znacznej większości w piśmiennictwie (por. Kodeks Karny. Część Szczególna. Tom II. Część II. Komentarz do art. 212-277d pod red. A.Zolla i W.Wróbla, wyd. WKP 2017 r., Kodeks Karny. Komentarz pod red. M.Filara, wyd. WK 2016 r., przekrojowa publikacja na stronie internetowej Prokuratury Okręgowej w Zielonej górze autorstwa M. Jachimowicza, „Przestępstwo zmuszania świadka i innych uczestników postępowania art. 245 kk”). O ile w powołanych komentarzach autorytety prawnicze (w szczególności prof. A. Zoll) podają konkretne argumenty za swoim poglądem, o tyle pozostali komentatorzy, przepisują treść przepisu, nie pochylając się w ogóle nad problemem i niuansami związanymi z krzyżowaniem się pojęć nietykalności cielesnej z przemocą.

Oceniając stopień społecznej szkodliwości czynów oskarżonego sąd wziął pod uwagę ich ściśle powiązanie ze sobą (naruszenie nietykalności było retorsją za złożenie zeznań dotyczących gróźb) i dzielący je krótki czas, co pozwalało na jednorazową w aspekcie penalnym ocenę.

Zamiar oskarżonego miał w obu przypadkach charakter nagłego. Działanie w zamiarze nagłym, zawsze obniża natężenie społecznej szkodliwości zachowania oskarżonego a także i winy (tak S N. w wyroku z 27 października 1995 r., III KRN 118 / 95, Prok.i Pr. 1996 / 4 / 1). Trzeba wziąć pod uwagę tło zachowania oskarżonego, jakim był konflikt z rodziną D. oraz punkt zapalny w postaci zakręcenia wody, akurat w środku lata, kiedy zapotrzebowanie na nią jest największe a brak grozi utratą upraw z takim poświęceniem uczynionych. Sąd dostrzega, że A. D., jako właściciel przyłącza, miał prawo zakręcenia zaworu, jednak zasady współżycia społecznego i wzgląd na porę roku w której to nastąpiło a także konsekwencje dla Z. K., czego A. D. nie mógł nie wiedzieć, wymagały, aby o takim zamiarze powiadomił lojalnie oskarżonego dając możliwość zabezpieczenia zapasu wody, a nie zaskakiwał go z dnia na dzień, pozostawiając w krytycznej sytuacji, żeby „martwił się sam”. Świadek kierując się zapewne niechęcią do oskarżonego w związku z niezasadnymi pomówieniami o śmiecenie na działce, odpowiedział oskarżonemu „pięknym za nadobne”. Oskarżony miał więc podstawę do zdenerwowania się z powodu, inaczej tego nazwać nie można swoistej prowokacji i emocje wyładował na J. D., który, choć mógł włączyć wodę, odesłał oskarżonego do swojego syna. Podobnie rzecz się miała z drugim zdarzeniem, kiedy oskarżony nerwowo zareagował na pojawienie się J. S., który zdecydował się zeznawać przeciw niemu, a pozostawali wcześniej w dobrych relacjach, co oskarżony uznał za niewdzięczność i chciał świadka za to ukarać. Trzeba szczerze powiedzieć, że oskarżony jest mężczyzną 73 letnim, więc niemłodym. W tym wieku część populacji z racji zmian związanych ze starzeniem się, jest mniej elastyczna, ma większe problemy z kontrolowaniem emocji, panowaniem nad sobą, aniżeli osoby młodsze, co również wpływa na stopień

winy. Temperament oskarżonego widać było na rozprawie, kiedy nie potrafił opanować emocji, często wypowiadając zdania bez przemyślenia, które pograżały jego linię obrony. Nie tyle była to agresja, a wręcz dziecięca (infantylna) złość, poczucie skrzywdzenia, niesprawiedliwości, będące pochodną wieku oskarżonego i zachodzących zmian w psychice.

W kwestii sposobu działania oskarżonego nie można powiedzieć, żeby cechował się jakimiś szczególnymi formami. Groźby nie były powiązane z demonstrowaniem niebezpiecznego narzędzia, spowodowanie obrażeń ciała przejawiało się w jednorazowym niezbyt silnym pchnięciu za szyję.

Sposób działania oskarżonego jest ściśle powiązany z rozmiarem szkód, jakie spowodował pokrzywdzonym w sensie osobistej dolegliwości. Groźby nie spowodowały poważnego zakłócenia zdrowia psychicznego J. D. (przebywającego w towarzystwie J. S.), a zastosowana przemoc spowodowała skutki w postaci lekkich obrażeń. Odczucie krzywdy ze strony oskarżonych było więc niewielkie. Nie można zapomnieć, że atak na J. S. spotkał się natychmiastową reakcją obronną ze strony pokrzywdzonego i wyprowadzonym ciosem powodując u Z. K. obrażenia porównywalne z doznanymi przez ofiarę; oskarżony natychmiast „na własnej skórze” odczuł skutki swojego postępowania co było dodatkową nauczką. Oskarżony nie zaatakował więc bezbronnej ofiary, nad którą górował fizycznie lecz stosunkowo sprawnego, potrafiącego się skutecznie bronić dorosłego mężczyznę.

Uznano w świetle tego, iż zostały spełnione materialne przesłanki warunkowego umorzenia postępowania z art. 66 § 1 kk, ponieważ wina i społeczna szkodliwość przypisanych przestępstw nie były znaczne.

Oskarżony nie był wcześniej karany, co w kontekście niemłodego wieku nabiera szczególnego znaczenia. Nie jest skonfliktowany z innymi działkowcami. Po zdarzeniu próbował pojednać się pokrzywdzonymi, ale ci nie przyjęli jego gestu. Mimo zaprzeczania winie ze względów procesowych, co jest „świętym prawem” oskarżonego winy, widać było w jego postawie przejaw korektury zachowania u podstaw której leżała refleksja nad własnym postępowaniem. Pozwala to uznać, iż zachowania które mu przypisano, stanowiły jednorazowy wybryk, wynikający ze szczególnej sytuacji motywacyjnej, a nie skłonności do łamania porządku prawnego, który nie powtórzy się w przyszłości.

W oparciu o art. 67 § 3 kk orzeczono wobec oskarżonego świadczenie pieniężne w kwocie 100 złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Na podstawie art. 67 § 3 kk sąd orzekł wobec oskarżonego nawiązki na rzecz pokrzywdzonych. Przyznane kwoty dostosowano do rodzaju naruszonych dóbr, rozmiaru stosunkowo niskich krzywd wynikłych z czynów oskarżonej.

Oba zastosowane środki mają spełnić zadania represyjne i penalne, stanowiąc realną dolegliwość w związku z popełnionym przestępstwem (razem z koniecznością zapłaty kosztów sądowych). Realizują również walor wychowawczy wdrażając oskarżonego do przestrzegania porządku prawnego a także spełniają rolę kompensacyjną wobec pokrzywdzonych.

W oparciu o art. 627 obciążono oskarżonego obowiązkiem zwrotu wydatków w sprawie na rzecz Skarbu Państwa i na podstawie art 7 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. z 1983 roku , Nr 49, poz. 223 z późn. zm.) wymierzono opłatę.